Szymańska, Maria

'Tradycyjnie spokojny Płock...' : uroczystości, obrzędy i zabawy płocczan w drugiej połowie XIX wieku

Notatki Płockie 46/3-188, 18-24

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

MARIA SZYMAŃSKA

"TRADYCYJNIE SPOKOJNY PŁOCK..." UROCZYSTOŚCI, OBRZĘDY I ZABAWY PŁOCCZAN W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU

"Tradycyjnie spokojny Płock, w którym całymi nieraz latami nic się nie działo (...), ten Płock, gdzie nie tylko wszyscyznali, ale i spotykali się co najmniej raz na dzień..."[1]

Pomimo częstych spotkań, płocczanie nie przejawiali jednak większego zainteresowania uroczystościami, rzadko i nielicznie brali udział w jakichkolwiek zabawach. Właśnie w XIX wieku zanikło powoli wiele obyczajów i obrzędów. Powodem była niesprzyjająca zaborcza działalność władz carskich, które z dużym powodzeniem tępiły wszelkie przejawy polskości, w tym zwyczaje i uroczystości obchodzone dotąd przez płocczan. Sami jednak mieszkańcy nie odczuwali potrzeby podtrzymywania tradycji przodków, spoglądali w niepewną przyszłość, zapominając o przeszłości. Nieliczna grupa ówczesnej inteligencji (około 1000 osób na ok. 24000 mieszkańców Płocka w drugiej połowie XIX wieku) nie była w stanie samodzielnie udźwignąć dodatkowego ciężaru organizowania w mieście zabaw i różnego rodzaju uroczystości, imprez o charakterze kulturalnym[2].

Sytuację w znacznym stopniu ratowała działalność Towarzystwa Wioślarskiego, którego początki sięgają roku 1882. Jednak dopiero od roku 1885, kiedy to statut Towarzystwa zatwierdziło ówczesne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, członkowie tej organizacji prócz oczywistej działalności sportowej stali się animatorami życia kulturalno-towarzyskiego w Płocku[3].

Wymienić można tu wieczerze grupowe, towarzyskie spotkania po zakończeniu ważniejszych zebrań Towarzystwa, kolacje po uroczystościach otwarcia i zamknięcia sezonów pływackich, po regatach i uroczystym wręczaniu nagród. Urządzano wówczas (przy okazji) zabawy taneczne.

Drugi jakby nurt działalności Towarzystwa wszechstronnie wzbogacał życie towarzyskie, kulturalne i społeczne jego członków, a także elity towarzyskiej miasta. Były to m.in. imprezy nawiązujące do tradycji obrzędowej i kulturowej-wspólne posiłki wigilijne, choinki wioślarskie, bale sylwestrowe, karnawałowe, maskowe, "tłuste czwartki" oraz "wianki".

Najobszerniejsza programowo była jednak całoroczna działalność obejmująca sobotnie wieczornice, środowe zebrania, letnie i zimowe wieczornice, dansingi, w trakcie których grano również w brydża oraz majówki i lipcówki.

Imprezy o charakterze tanecznym, rozrywkowym odbywały się przeważnie w lokalu Towarzystwa w mieście, rzadziej na przystani, a oprawę muzyczną zapewniał m.in. własny chór pod nazwą "Duda" powołany w tym właśnie celu.

Bardzo ważną formą działalności kulturalnej Towarzystwa była działalność oświatowa, realizowana w formie czytelnictwa i odczytów. W lokalu Towarzystwa można było korzystać z lokalnych dzienników i czasopism sportowych. Do dyspozycji członków stowarzyszenia była również własna biblioteka i czytelnia[4].

Dzięki Towarzystwu Wioślarskiemu latem ożywało w Płocku zainteresowanie sportem. Całoroczny program imprez był wcześniej skrupulatnie omawiany, podawany do wiadomości mieszkańców poprzez prasę. I tak np. w "Echach Płockich i Łomżyńskich" z roku 1899 czytamy o "posiedzeniu komisji regatowej, gdzie ułożono rozkład wycieczek sportowych i wyścigów na bieżący sezon: 15 czerwca regaty miejscowe, 16 lipca wyścig dystansowy wioślany do Dobrzykowa i z powrotem, w sierpniu regaty z udziałem wioślarzy warszawskich i włocławskich." Planowano wycieczkę wioślarzy do Włocławka, udział w regatach warszawskich oraz coroczną uroczystość płockąwianki. Otwarcie przystani planowano na 7 lub 8 maja. Notatka kończy się wesołym wezwaniem "Do wiosła panowie!"[5].

Niestety czasem niesprzyjające warunki atmosferyczne przeszkadzały w organizacji różnorakich imprez, ale najwytrwalsi przybywali na nie pomimo niepogody. Tak było z otwarciem przystani wioślarskiej w 1899 roku, kiedy to cały dzień padał deszcz, ale mimo to członkowie Towarzystwa przybyli bardzo licznie, a "wiceprezes - p. Rudziński wygłosił stosowną mowę (...) zawieszono flagę, która powiewać będzie do jesieni"[6]. Deszcz był również przeszkodą podczas organizowanych przez Towarzystwo tzw. majówek wioślarskich-wycieczek. O jednej pisano tak: "... przeszkodził deszcz. Wsiadano na okręt (statek parowy) w wesołym nastroju przy dźwiękach muzyki w nadziei doskonałej zabawy. Ledwo zawinięto do lasku brwileńskiego, gdzie było już wszystko przygotowane do wesołej zabawy, zaczął padać deszcz. Spożywano zapasy pod parasolami, czekając na wypogodzenie. Ale deszcz wzmógł się i zmusił do odwrotu. Tańce, które miały odbyć się w na świeżym powietrzu, odbyły się w salonie przy teatrze, gdzie bawiono się do północy"[7].

Same regaty gromadziły na przystani płockiej sporo obserwatorów. Świadczyć to może o dużym zainteresowaniu ówczesnych płocczan wioślarstwem lub zgoła o czymś zupełnie innym - tak licznie oglądali regaty z powodu braku innych, równolegle dziejących się imprez.

We wspomnianym już roku 1899 odbyły się trzy wyścigi na dystansie 2 tysięcy metrów. W biegu łódek 6-wiosłowych zwyciężyła wtedy załoga p.T. Kalinowskiego, która pokonała dystans w 13,45 sek. Drugi bieg 4-wiosłowych łódek wygrała w czasie 17,48 sek. Załoga p. Kowalkowskiego, a bieg na 8-wiosłówkach wygrała ekipa p. Kuncmana (16,25 sek.). Biegi oceniono jako

słabe i obwiniono za to młodszych wioślarzy wytykając im brak wprawy[8].

W ostatnim roku XIX wieku w Płocku powstało kolejne towarzystwo sportowe, tym razem kolarskie. Nie cieszyło się jednak popularnością w początkach swej działalności. "Miasto ma dwa towarzystwa sportowe, a nie ma bardzo potrzebnego-muzycznego!"[9] Pomimo to na zorganizowanych wyścigach amatorów-kolarzy przybyło aż ok. 400 widzów, którzy przecież płacili za wejście. Gorzej było ze sportowcami: w pierwszym biegu uczestniczyło tylko 2 cyklistów, choć zapisało się 4. Wygrał p. Rozkopiński, a w drugim biegu "wytrzymałych" gdzie chodziło o ilość obrotów na torze udział wzięło 3 zawodników. Wyścigi odbyły się w niedzielę po godz.16.00 na torze "Nowego Cyklodromu" w ogrodzie naprzeciw poczty płockiej[10].

W czasie wakacji miasto pustoszało, uczniowie i nauczyciele wyjeżdżali na letniska, część mieszkańców przeprowadzała się na krótki okres na wieś do rodzin, inni wyjeżdżali na kuracje[11].

Wielką atrakcją lata były kąpiele wiślane. Prócz ważnej roli sanitarnej były jedną z większych przyjemności letnich w mieście. Płocczanie narzekali jednak na prymitywne warunki kąpieli, brak zagospodarowania nabrzeża. Brakowało dowożącego pojazdu, schronienia dla rozbierających się oraz miejsca do przechowywania ubrań. "Trudy powrotu pod stromą górę wielu zniechęcają do kąpieli. Brak odpowiedniego miejsca dla chcących kąpać się pod gołym niebem - staje się powodem wypadków utonięcia przez zły dobór miejsca lub też uniemożliwia kobietom przechadzki nad Wisłą, narażając je na widok zbyt swobodnie kąpiących się mężczyzn."[12]. Zbliżający się czas kąpielowy nasuwa przykre myśli o niewygodnym zjeździe ku Wiśle dla osób starszych, słabych, zmuszonych udawać się do łazienki pieszo. Przed kilku laty kursował 5-kopiejkowy omnibus, który zabierał w określonych godzinach wyłącznie osoby dążące do kąpieli"[13].

Poprawa tej sytuacji nastąpiła dopiero u schyłku XIX wieku, kiedy to zarząd miejski zbudował nowe łazienki letnie składające się "z jednego omnibusu wspólnego dla mężczyzn i z sześciu oddzielnych koszów, w których kąpać może się wygodnie cztery osoby"[14].

W okresie letnim na ulicach miasta pojawiało się bardzo dużo kataryniarzy. Ich dźwięk był dla wielu nieznośny. "Artystów" tych uważano za natrętów narzucających się wszystkim i nalegającym usilnie o zapłatę. Przy każdej katarynce skupiały sięgromady dzieci z ulic, co przeszkadzało przechodniom[15]. Podobne skargi znajdujemy w XIX-wiecznej prasie płockiej: "Dwie trupy ulicznych, wędrownych akrobatów snują się po naszem mieście od tygodnia, produkcyami swemi łamanemi wzbudzając podziw w towarzyszącej ich pochodami łobuzów i gapiów (...) samowola podobnych przedsiębiorstw w raz przecież ukróconą być winna. W ogóle z przywróceniem żeglugi wszelkiego rodzaju - chodzący artyzm - gościnnie na bruku płockim znajduje przyjęcie, więc coraz więcej zjawia się kataryniarzy, przepowiadaczy przyszłości, panoram itp"[16].

Inaczej, bo przychylnie traktowano w Płocku występy zorganizowanych, zawodowych grup cyrkowych. Ich przyjazdy do miasta zapowiadano w prasie jak np.: cyrk F. Szmidla. "Przybędzie trupa składająca się z około 40 osób" wraz z końmi, a jako ciekawostkę i zapewne element reklamy podano fakt, iż orkiestra cyrkowa składa się z samych kobiet[17]. A tak opisywano program: "od tygodnia daje przedstawienia grupa cyrkowa pod dyrekcją znanego siłacza p. Piotra Jankowskiego", wymieniano tu popisy jazdy na koniach, sztuki żonglerskie, występy klownów oraz główną atrakcję - popisy samego Jankowskiego, który swą nadzwyczajną siłą wzbudzał szczególne zainteresowanie publiczności. Podkreślano atrakcyjność walk amatorów i zapasy. Cyrk mieścił się "przy ulicy Królewieckiej w budynku czasowo ustawionym"[18].

Do tradycji płockich należały organizowane kilkanaście razy w roku targi i bazary. Przywożono na nie przedmioty jak i zwierzęta hodowlane z bliższych i dalszych okolic. Handlowano tam wszystkim, począwszy od koni, krów, a skończywszy na kwiatach, artykułach spożywczych i wyrobach rzemiosła artystycznego. Informacje o terminie i rodzaju targu czy bazaru były jak zwykle zamieszczane w miejscowych gazetach ("Echa Płockie i Łomżyńskie", "Korespondent Płocki") dzięki czemu korzystała z nich znaczna część społeczeństwa Płocka i całej guberni[19]. Płocczanie potrafili zareklamować, chwalić swoje towary nawet w żartobliwej konwencji. Pomysłem takim wykazał się pewien właściciel szynku przy moście, który umieścił w 1886 roku na swoim szyldzie napis:

Gorzałeczka dobry trunek,
zawsze w gardle ma szacunek[20]

O wiele mniej niż uroczystości handlowych organizowano w XIX-wiecznym Płocku bali związanych np. z karnawałem. Zabawy te głównie odbywały się w domach prywatnych, gdzie przy wystawnych kolacjach tańczono i bawiono się do rana, jak chociażby na karnawale rzemieślniczym u p. Lewickiego w styczniu 1888 roku:" Zazwyczaj cicha, bo na uboczu leżąca ulica Zduńska, w niedziele i święta karnawału ożywia się bardzo. Pomysłowy murarz Lewicki urządza w pustkami stojącym lokalu przy domu Karpińskiego zabawy tańcujące, na które uczęszcza młodzież rzemieślnicza i służące. Za niewielką zapłatą 25 kop. pobieraną tylko od kawaleryi, gdyż panie mają przez galanteryę wstęp wolny, husają niewybredni tancerze przez noc całą, a choć z podobnych balików nie zawsze wychodzą cało, niemniej wypada pochwalić tę ochoczą zabawę choćby tylko dlatego, że nosi ona charakter towarzyski i prowadzoną jest trzeźwo. Aranżer po opłaceniu mieszkania i muzyki ma jeszcze parę rubli zysku. Podobne wieczory zgromadzające starszyznę rzemieślniczą mają również miejsce w szynku Drabinki, przy ulicy Dobrzyńskiej"[21].

Balów i zabaw publicznych w karnawale było zaledwie kilka, a organizowały je wspomniane już Towarzystwo Wioślarskie oraz płockie Towarzystwo Dobroczynności. Terminy podawano w prasie: "W karnawale bieżącym odbędą się trzy zabawy publiczne: 14 stycznia, 11 lutego bale Tow. Wioślarskiego, 28 stycznia bal na dochód Tow. Dobroczynności"[22] lub: " Dziś w teatrze

odbędzie się pierwsza w bieżącym karnawale maskarada" gdzie o godz. 24.00 odegrana zostanie komedia w jednym akcie pt. "Miłość z przeszkodami". "Dawno już nie było w Płocku maskarad, może więc tegoroczne cieszyć się będą powodzeniem"[23] albo "Dnia 3 marca na korzyść ochronek miejscowych odbędzie się w teatrze wieczór tańcujący, kostiumowy i maskowy. Maskarada rozpocznie się o godzinie 10 wieczorem"[24].

Czas karnawału w całym Królestwie, tak i w Płocku był okresem, gdy zawierano najwięcej małżeństw. W karnawale roku 1899 "w tutejszej parafii rzymsko-katolickiej pobłogosławiono aż 34 związki małżeńskie"[25].

W XIX-wiecznym Płocku pomyślano też i o dzieciach, urządzając im również zabawy. Najlepszą taką okazją były Święta Bożego Narodzenia. Rokrocznie imprezę taką (popularnie zwaną "choinką") organizowało Tow. Wioślarskie w sali Hotelu Warszawskiego. Ciekawe i ambitne były cele organizatorów zabawy, a mianowicie oczekiwali oni "by była jak najmniej podobna do znanych kinderbalów gdzie dzieci jak papugi naśladują starych". Proszono matki o uczestniczenie w zabawie wraz z dziećmi, które to miałyby być skromnie ubrane, stosownie do zabaw o charakterze pedagogicznym oraz na świeżym powietrzu. Zabawa przewidziana była w godzinach 15.00-21.00. Za wejście dorośli płacili 80 kop., za dziecko-50 kop.[26]

Powracając do zabaw dla dorosłych to frekwencja niestety nie była imponująca, zawsze więcej było malkontentów i niezadowolonych z organizacji i oprawy balu, niż chętnych do zabawy[27]. "Nie było orgii zapust, ale było wesołe zakończenie karnawału. Bawiono się w sali publicznej i w domach prywatnych. 'Wioślarski' zgromadził 30 par, które bawiły się do ósmej rano w sali Hotelu Warszawskiego. Starzy ludzie twierdzą, że ongi lepiej i huczniej bywało"[28]. "Pierwszy bal publicznystanowczo się nie udał. Nie dopisały panie, bo młodzież męska prawie w komplecie przybyła. Tańczono jednak do szóstej rano w osiem par". "Płock niezbyt szumnie przepędza karnawał, parę jednak zabaw prywatnych już się odbyło. Okolica podobno weselej czas spędza"[29].

Popularną formą zabawy prócz tańców były wówczas wycieczki organizowane przez Tow. Wioślarskie (wspomniane już majówki) oraz wycieczki w wąskim gronie towarzyskim gromadzącym np. jedną grupę zawodową. Jedną z takich wypraw, której opis pozostał w ówczesnej płockiej prasie była "wycieczka strażaków 30 lipca członkowie straży pożarnej ochotniczej urządzili sobie wycieczkę"- szeregami w mundurach wraz z naczelnikami i towarzyszeniem orkiestry "udano się do Parowy, na posesji właściciela browaru w Maszewie, pana Szyfera stanęli obozem". Odbyły się krótkie ćwiczenia, pokazy sprawności strażaków w gaszeniu ognia, a potem już zabawa: poczęstunek przy stołach ustawionych z desek na beczkach, wyścigi piesze, wyścigi w workach, tańce z zaproszonymi paniami, wspólne pieśni chóralne, a w przerwach przygrywała orkiestra strażacka[30].

Płocczanie raczej hołdowali tradycjom nawiązującym do spożywania określonych potraw niż do tradycji dobrej zabawy tanecznej. Dla przykładu "tłusty czwartek" był zawsze dla miasta wydarzeniem, co roku tego dnia zapełniały się kawiarnie, ludzie spotykali się w gronie rodzinnym lub odwiedzali znajomych, a wszystko w celu konsumpcji ogromnej ilości pączków. W dniu tym po prostu nie wypadało nie zjeść przynajmniej jednego przysmaku oblanego lukrem. "Cukiernia pana Semandiego w Płocku sprzedawała w tłusty czwartek ok. 4500, a w ostatni wtorek ok. 400 pączków. Żeby dać wyobrażenie o znakomitej ilości spożytych w tych dniach w mieście naszym pączków, nadmieniamy, iż oprócz powyższej cukierni są jeszcze dwie inne i nadtokilku piekarzy zajmuje się wypiekaniem tego ciasta[31]. Żeby mieć lepsze wyobrażenie, jaka część ówczesnego społeczeństwa płockiego "zajadała się " tym specjałem, dodać należy, iż liczba ich wynosiła wtedy ok. 20 tys. osób (dane z roku 1887)[32].

Rozrywki płocczan nie były wyszukane. Zimą królowała ślizgawka na świeżym powietrzu - na placu Floriańskim i w ogrodzie Słupeckiego "gromadząca od południa aż po późny wieczór większość mieszkańców"[33]. I tu dotarła opiekuńcza, organizatorska działalność Tow. Wioślarskiego, które urządzało na placu Floriańskim "zabawy niedzielne na lodzie". I tak w styczniu roku 1888 odbyła się bardzo udana, chwalona potem przez prasę zabawa, która zgromadziła 130 łyżwiarzy, a samych obserwujących ok. 300 osób. Lodowisko oświetlone było "ogniami bengalskiemi", przygrywała orkiestra. Wszystko to tworzyło "czarowny widok", oryginalny na tle Płocka[34].

Oryginalny i ciekawy był również obrzęd zimowypółpoście praktykowany jeszcze gdzieniegdzie w XIX-wiecznym Płocku. Pod koniec lutego rozbijano gliniane dzbanki pod drzwiami domów. Zwyczaj ten pochodził od naszych przodków, którzy drugą połowę postu spędzali na tzw."suchotach"- nie jedli nic gotowanego, a więc garnki nie były im potrzebne i dlatego stare tłuczono. Zwyczaj ten zanikł w stolicy około lat 30-tych XIX wieku, zaś na prowincji przetrwał nieco dłużej, tj. do pierwszych lat XX wieku[35].

Z okazji Wielkanocy odbywały się w Płocku uroczyste msze święte odprawiane przez biskupa. Co roku gubernatorostwo przyjmowało potem u siebie w domu przedstawicieli różnych władz oraz licznie zebranych wojskowych i urzędników. Dania kolacyjne składały się z zimnych mięsiw oraz wyrobów cukierniczych- bab, placków i mazurków z migdałami[36].

Wielkanoc zwykłych mieszkańców Płocka nie była tak oficjalna, ani też nie miała zbyt rodzinnej atmosfery. Przyczyną była być może wrodzona towarzyskość płocczan. Gospodynie domowe już od samego rana zajęte były w kuchni przyrządzaniem posiłków dla oczekiwanych gości. Ojcowie rodzin tymczasem wymykali się z mieszkań i wracali dopiero wieczorem znużeni całodziennym chodzeniem od domu do domu i składaniem banalnych życzeń. Dopiero późnym wieczorem siadano do zastawionego stołu, wszyscy byli już wówczas dostatecznie zmęczeni i znudzeni - czasem brakło więc miejsca na świąteczny nastrój[37].

Okres Świąt Bożego Narodzenia charakteryzował w

mieście zawsze zwiększony ruch oraz wyjątkowe, związane z tym okresem dekoracje. Wystawy księgarskie czerwieniły się i błyszczały jaskrawymi oprawami książek dla dzieci, w sklepach galanteryjnych bogate wystawy zatrzymywały przy witrynach przechodniów, cukiernie dekorowały swe stoły akcesoriami świątecznymi i bombonierkami.

W wieczór wigilijny nikły odgłosy ruchu w mieście. W zamożnych domach na dużym stole nakrytym białym obrusem i bogatą zastawą podawano dziewięć tradycyjnych potraw: zupę migdałową, kapustę z grzybami, mak, suszone śliwki i kilka gatunków ryb. Nieodzowne były misy pełne bakalii. Po wieczerzy dzieci "zwalniano" od stołu, otwierano drzwi do salonu, gdzie stała ubrana w słodycze choinka. Dzieci bawiły się rozpakowując prezenty, a dorośli popijali kawę i herbatę w wytwornych filiżankach.

W domach rzemieślników miejskich nie było już takiego zbytku i wykwintu: na skromnej zastawie znajdowały się takież potrawy. Ważnym jednak elementem była idealna czystość domu oraz śpiewanie kolęd przez całą rodzinę.

Dla najbiedniejszej części społeczności Płocka zamieszkującej przeważnie nędzne i zaniedbane poddasza, dzień Bożego Narodzenia nie różnił się prawie wcale od innych dni. Wielodzietne przeważnie rodziny marzły w nieogrzewanych izbach śpiewając kolędy dla rozgrzewki raczej niż z okazji świąt. Odświętny posiłek zastępowały kartofle lub suchy chleb[38].

Starano się zadbać o tych biedniejszych, szczególnie w okresie zimy i świąt. "W Wigilię wydawany będzie dla stołowników taniej kuchni obiad wigilijny po cenie zwyczajnej. Składać się będzie z: zupy rybnej z kaszą, ryby z kartoflami, kapusty z grzybami, śledzi smażonych, klusek z owocami, herbaty(...). W ochronce przy Tow. Dobroczynności obiad dla dzieci stałych i przychodnich o godz. 11.00. W sali będzie urządzona choinka, dzieci dostaną pierniki, przysmaki i ubrania. Chłopcy - bluzki, spodnie, czapki i szaliki, dziewczynki - kaftaniki, spódniczki, chustki." Ubrania te szyły z własnych materiałów płocczanki. Tu wymienione zostały panie: Ligowska, Broniewska i Czechowska. Ponadto Rada Gospodarcza Tow. Dobroczynnego rozdzielała swoim podopiecznym strucle, które to co roku ofiarowali (200 sztuk) właściciele pierwszorzędnych piekarni płockich, panowie Buchritz i Lesser. Na uroczystościach takich obecni byli też goście honorowi: opiekun Zakładów Dobroczynnych, Policmajster miasta i kilka pań pomagających w opiekowaniu się dziećmi[39].

Nie zapominano o starszych, np. w Wielki Piątek roku 1899 w przytułku dla starców przy Tow. Dobroczynności w Płocku, "rozdawano starcom bieliznę nową, własnoręcznie robioną przez panie. Bieliznę znaczono stemplem rządowym. "Starczyło tylko dla połowy potrzebujących. Nadto pan Kunkiel z Drobina nadesłał o proszony wcześniej w prasie "fotel na kółkach dla chorych"[40].

O najważniejszych nabożeństwach można było dowiedzieć się z lokalnej prasy. "W kościele katedralnym 'Pasterka' rozpocznie się o 22.30 w niedzielę. Odprawiona będzie Jutrznia, a o 24.00 pierwsza msza (...) w kościele parafialnym 'Pasterka' o 5.00 rano", śpiewać ma chór rzemieślniczy pod dyr. ks. Bornika[41]. "W ostatnią niedzielę karnawału kościół parafialny obchodzi doroczny odpust czterdziestogodzinnego nabożeństwa. Odpust rozpocznie się w niedzielę o godz. 6.00 rano mszą świętą z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i trwać będzie przez trzy dni". Będą głoszone kazania, chór wykona mszę Singerbergerai Mitterera pod dyr. ks. Bornika, a nieszpory na "konkluzji we wtorek ks. Suszyński"[42].

Tradycją płocką były również tzw. bazary świąteczne organizowane przez członków Tow. Dobroczynnego. Przyjmowane były dary przez pół miesiąca, po czym sprzedawane[43]. Bazary odbywały się w różnych miejscach. W roku 1886 w "udostępnionym przez p. M. Żołobowa domu jego przy ulicy Warszawskiej 2/57, obok odwachu miejskiego"[44], a w roku 1899 również na tej ulicy "gdzie odstąpili łaskawie na ten cel część lokalu pp. Kazimierostwo Gurbscy"[45]. Płocczanie chętnie przynosili, nadsyłali podarunkiróżnego rodzaju: "Nadesłano przedmioty z bliższych i dalszych okolic. Z Okalewa od pp.Chełmickich - wyroby dziewcząt wiejskich, p. Celina Chrząszczewska z Leonowa dała ok. 66 przedmiotów (w tym 28 doniczek kwiatów oranżeryjnych); cukrownie Ciechanów 240 ft. Cukru, Młodzieszyn 100 ft., Fabryka papieru w Soczewce skrzynie papieru i kopert"[46].

W Boże Ciało odbywała się w Płocku uroczysta procesja wiodąca od kościoła katedralnego. Krótkie wzmianki na ten temat znajdujemy w ówczesnej prasie: np. procesja z 1899 roku - "w dniu 1 czerwca przy bardzo pięknej pogodzie i dużej liczbie ludzi (...) nabożeństwo celebrował ks. prałat Czapliński" podtrzymywany podczas uroczystego pochodu przez "prezesa dyrekcyi szczegółowej Piwnickiego i radcę Balińskiego". Wspomniano o czterech pięknie przystrojonych ołtarzach, a "Ewangelię czytali księża kanonicy". Zapowiadano też na dzień następny wyjście uroczystej procesji z kościoła farnego, oraz kończące święto uroczystości w kościele poreformackim w oktawę czwartkową[47].

Nie szczędzono jednak w prasie i krytyki związanej z obchodami świąt kościelnych w mieście. Nie podobał się przykry widok po przechodzącej procesji ze względu na zachowanie jej uczestników, którzy zbyt szybko ogałacali ołtarze z zieleni. "Jeżeli to rozrywanie na pamiątkę weszło już w zwyczaj, niechże odbywa się nie z taką zapalczywością i wandalizmem, przecież trzeba mieć na uwadze, że dla rzeczy, którym przypisujemy jakąś świątobliwą wartość pamiątkową, winno się okazywać szczególniejsze poszanowanie, zwłaszcza w miejscu publicznym i na oczach tysiąca ludzi"[48].

Dziennikarze "Korespondenta Płockiego" w 1886 roku ganili mieszkańców Płocka i okolic za niestosowne w dniu świątecznym pijaństwo i wszczynanie awantur: "Dobrzykowo podczas świąt zielonych jest dla płocczan tym, czym dla warszawiaków Bielany. "Tłumy ludzi wsiadały tam na statek parowy "który za każdym razem odbijał od brzegu pełny" nie zwracając uwagi na przeciążenie" co groziło poważnym wypadkiem". Wywiąza-

ła się "potężna bójka, w której wzięły udział gorące umysły, jeszcze więcej rozgrzane rozmaitego gatunku fluidami". Dopiero policja stłumiła awanturę, a "o tyle fakt to smutniejszy, że należeli do niej niektórzy z ludzi więcej wykształconych, z czego ich nawet pora świąteczna wytłumaczyć nie zdoła"[49].

Uskarżano się również na nie szanowanie dnia świętego jakim jest niedziela. Głosy te jednak "pozostawały bez echa, nic się w tym względzie nie zmieniło. W niedzielę przewozi się towary i ciężary ze statku". Przy pracy prócz Żydów zauważono chrześcijan, zwabionych zapewne dodatkowym zarobkiem. "Pozostaje tylko czekanie na uregulowanie prawem"[50].

W drugiej połowie XIX wieku było w Płocku kilka cmentarzy, na których chowano zmarłych różnych wyznań. Cmentarz rzymskokatolicki tzw. stary założony w 1708 roku poza granicami ówczesnego miasta był używany tylko ok. 150 lat. W latach 70-tych XIX wieku wybudowana tam kaplica znacznie osunęła się w ziemię. Niewielu płocczan chowało tam swoich bliskich zewzględu na uporczywe trzymanie się starego zwyczaju grzebania zmarłych przy kościołach. M.in. dlatego cmentarz zamknięto 27 lutego 1877 roku, a pochówki były już tylko możliwe w grobach rodzinnych[51].

Cmentarz rzymskokatolicki, tzw. miejski założony został właśnie w drugiej połowie XIX wieku (1876 roku) jako przedłużenie cmentarza starego. Zbudowano tam kaplicę w stylu neogotyckim, której fundatorem był S. Górnicki. Pochowano tu wiele zasłużonych dla miasta osób, m.in. Adama Grabowskiego - dyrektora I Gimnazjum Męskiego w Płocku i redaktora "Ech Płockich", Marcina Ehrlicha - prezesa Płockiego Towarzystwa Lekarskiego, Aleksandra i Marię Macieszów - wielce zasłużonych dla rozwoju oświaty i kultury w mieście. Cmentarz ten jest wielką galerią rzeźby końca XIX i początków XX wieku (rzeźby autorstwa Szylingów, S. Kuzy, I. Ungera)[52].

Cmentarz prawosławny, zadrzewiony, pochodzi z pierwszej połowy XIX wieku, kapliczkę wzniesiono tu w roku 1870. Płyty nagrobne posiadają dużą wartość artystyczną i historyczną.

Przez wiele lat cmentarz był zaniedbywany , co sprzyjało jego dewastacji. Zachowało się jeszcze kilka grobów i kunsztownie wykonanych krzyży prawosławnych[53].

Cmentarz ewangelicki założony był również w XIX wieku, a najstarszy grób pochodzi z roku 1852. Znajduje się tu wiele zabytkowych grobowców i rzeźb reprezentujących różne style: neogotycki grobowiec rodziny Kunkerów, klasycystyczny pomnik nagrobny J.A. Kessel i A.Kessel. Grobów jest kilkaset, a na uwagę zasługują pomniki odlewane z żeliwa, pochodzące z płockiej odlewni Izydora Sarny. Od wielu lat cmentarz jest zaniedbany, porośnięty trawą, postępuje dewastacja tablic, zwłaszcza marmurowych[54].

Cmentarz żydowski założony został w 1845 roku. Niestety z okresu drugiej połowy XIX wieku nie zachował się ani jeden nagrobek czy tablica pamiątkowa[55].

Do połowy wieku XVIII grzebano zmarłych w obrębie tzw. cmentarzy przykościelnych. W Płocku było ich kilka, a przyzwyczajenie do takiego pochówku utrzymywało się w Płocku jeszcze w XIX wieku. Powoli jednak zmieniano miejsce tych obrzędów przenosząc je na specjalnie, wspomniane powyżej cmentarze. Pozostały jednak jeszcze w szczątkowej formie niektóre stare cmentarzyska. Takie istniały nieopodal katedry i przy kościele farnym św. Bartłomieja. W 1864 roku zmniejszono powierzchnię tego cmentarza oddając jego część na poszerzenie ulic. Przed kościołem św. Jana był niegdyś również cmentarz, który w 1848 roku otoczono murem, a trzy lata później postawiono tu na pamiątkę krzyż fundacji Jakuba i Michała Ambroziewiczów. Przy kościele św. Trójcy - podominikańskim istniał pod koniec XVIII wieku cmentarz częściowo otoczony parkanem, gdzie jeszcze w XIX wieku w święto patrona odbywały się procesje. Podobnie było przy kościele św. Dominika, przekształconego w 1805 roku przez protestantów w zbór. Tu również w obrębie starego cmentarza (zamienionego w XIX wieku w ogród owocowy) istniały kapliczki do odprawiania procesji w Boże Ciało. Ostatnią z nich zniszczono w 1912 roku[56].

O braku szacunku wobec zmarłych dowiadujemy się z płockiej XIX-wiecznej prasy: "Smutny widok przedstawia obecny stan Cmentarza Epidemicznego za rogatkami warszawskimi. Po mogiłach ofiar epidemii z roku 1876 chodzi samopas bydło, trzoda (...) wskutek usunięcia się ziemi widać trumny ze szczątkami ludzkimi. Ocalały tylko dwa pomniki"[57].

Spośród obrzędów praktykowanych przez płocczan w drugiej połowie XIX wieku najpiękniejszym było jednak puszczanie wianków na Wiśle. Zwyczaj ten sięgał pogańskiej przeszłości i stał się z czasem ludową uroczystością Płocka.

Szczegółowe programy wianków ukazywały się odpowiednio wcześniej w regionalnych gazetach "...uroczystość wodną rozpoczną regaty (...) od wodociągów(...) od Winiar (...) od parowy Maszewskiej do nowych schodów. Przebieg regat ma śledzić komisja z pokładu statku' Mazur'". W nagrodę przewidziano medale, a przygrywać miała "wojskowa muzyka". Potem fajerwerki, ognie sztuczne, śpiew chórów Tow. Wioślarskiego pod dyr. p. Goldflusa. Miejsca na przystani zarezerwowane były dla członków Towarzystwa, a "dla publiczności zbudowany zostanie na Wiśle pomost z łyżwy mostowej", miejsce kosztować miało 30 kop., a przepłynięcie się "Mazurem"-20 kop.[58]

Co roku przystań wioślarska przybrana była różnokolorowymi lampami i latarkami, na rzece pływały łódki z wioślarzami, strażą ogniową, pracownikami drukarni- przybrane girlandami kwiatów, każda inaczej, oryginalnie - by zdobyć uznanie widzów i największy podziw. Panny wedle zwyczaju rzucały do Wisły setki małych wieńców i wianuszków, strojonych w kwiaty i palące się świeczki. W górze jaśniały różnokolorowe ognie sztuczne, grała muzyka[59]. "Z mostu, wirydarzu Tumskiego", z przyległych wzgórz przypatrywał się temu tłum ludzi, którzy płacili po 5 kop. Łączono w ten sposób piękny zwyczaj z działalnością charytatywną, bo dochód przeznaczony był na rzecz biednych. Frekwencja w tej zabawie zawsze (wyjątkowo) dopisywała, bawiono się do rana, do momentu, gdy z widoku znikały

ostatnie świecące się punkciki wianków na Wiśle[60].

Zwyczaj ten przetrwał do dziś, choć zatracił on swój dawny, magiczny, radosny charakter. Już w latach 70-tych XIX wieku uskarżano się : "wianki - ich znaczenie w mgle przeszłości ginie (...) ludzie wylegli na wzgórze by dopatrywać coraz rzadszych niestety wianków"[61].

Z rozrywek intelektualnych, podnoszących poziom kultury płockiej wymienić można działające wówczas księgarnie, różnego rodzaju odczyty i koncerty muzyczne.

W drugiej połowie XIX wieku rocznie do Płocka (na pocztę i do księgarni) przychodziło tylko 116 wydawnictw, w łącznym jednorazowym nakładzie 2127 egzemplarzy. Średnio jeden numer przepadał na ponad 300 mieszkańców miasta nie licząc okolic. Wydawnictw rosyjskich było 70, polskich 57, niemieckich 24, francuskich 12, angielskich 2 i 1 hebrajskie. Wśród periodyków polskich prym wiodły dzienniki warszawskie (411 egz.), pisma kobiece (119) oraz dziecięce (47). Brakowało większej, publicznej czytelni miejskiej dla użytku ogólnego.

Płocka księgarnia Gutkowskiego oferowała w sprzedaży portret A. Mickiewicza oraz pracę B. Zdziarskiego "O najwłaściwszych sposobach wynagradzania i zabezpieczania starości robotników i oficjalistów wiejskich". Była to lektura dla bardzo wąskiego grona czytelników.

Księgarnia Bukiego dysponowała dziełami Dygasińskiego, Kraszewskiego, Orzeszkowej, Prusa, Reymonta, Sienkiewicza, Żeromskiego, ale nie w pełnym asortymencie.

U podstaw słabego czytelnictwa płocczan leżał system szkolny zaprowadzony przez carat w całym Królestwie, oraz brak zorganizowanych, prężnych grup inteligenckich w mieście[62].

Płock odwiedzały znane osobistości życia kulturalno-społeczno-naukowego, które w znacznym stopniu pełniły tu rolę "chwilowych" animatorów kultury.

W roku 1880 statkiem "Andrzej" przybył na wycieczkę do Płocka Bolesław Prus, zwiedził miasto, a swoje wrażenia zapisał w "Kurierze Warszawskim" w reportażu pt. "Wisłą do Płocka"[63].

W roku 1886 odczyty w Płocku miał znany wówczas podróżnik Leopold Janikowski. Opowiadał on m.in. o swej ostatniej podróży do Afryki. Miejscowa publiczność przybywała bardzo licznie na tego typu wydarzenia, zwłaszcza młodzież[64].

Koncerty muzyczne w Płocku odbywały się głównie za sprawą działających tu towarzystw. Imprezy te gromadziły również licznych słuchaczy. Przykładowy program koncertu z roku 1888 organizowanego przez Tow. Wioślarskie prezentował się następująco: "1) Dialog" poznaj nim pokochasz" M. Gawalewicza, 2) Tercet "Delina" Campana, sopran, tenor i bas, 3) "Verita"manola Panego nr 4, solo, sopran, 4)" Serenada" Hajdna, solo wiolonczela z towarzyszeniem fortepianu, 5) Kwartet męski z motywów ludowych "Jedna góra ta wysoka a ta druga niska", "Kum i kuma" humoreska Moniuszki"[65].

Jeszcze bogatszy był program koncertu na dochód Towarzystwa Dobroczynności w roku 1899:" 1) marsz jubileuszowy Lewandowskiego, 2) Polonez "Witaj" Kupińskiego, 3) Solo, skrzypce, 4) Chór szkieletów Studzińskiego, odśpiewają amatorzy, 5)Caprieio Mendelsona (solo, fortepian z akompaniamentem orkiestry smyczkowej), 6) Kwartet smyczkowy-Mendelsona, 7) Symfonia koncertowa Danera na dwoje skrzypiec i fortepian, 8) Solo wiolonczela, utwory Czajkowskiego i Rubinszteina. Śpiew solowy i deklamacja. Należy spodziewać się, że frekwencja będzie spora nawet pomimo karnawałowej pory, podczas której baliki iwieczorki przeszkadzają przedstawieniom publicznym"[66].

Wszystkie wymienione uroczystości, obrzędy, zwyczaje i zabawy mieszkańców Płocka drugiej połowy XIX wieku usilnie organizowane na poziomie jednej ze stolic guberni w rzeczywistości były zawsze podporządkowane nawykom prowincjonalnym oraz dostrzegalnej tu wszechobecnej obojętności na kultywowanie tradycji.

"Wśród tutejszego ludu tradycja zanika. Publiczność oświecona traktuje rzecz tę naturalnie ze strony tylko teatralnej bez wniknięcia w ducha rzeczy. Nasze cywilizowane umysły rzeźbione i cyzelowane nowoczesną kulturą nie umieją odczuwać(...)święta..."[67].

Przypisy

[1] J. Wapnowski, *Lata szkolne na przełomie 1898-1907*, [w:] *Księga Pamiątkowa Koła Płocczan*. Płock 1921, s. 271.
[2] B. Konarska-Pabiniak, *Życie kulturalno-literackie Płocka w drugiej połowie XIX wieku*, Płock 1994, s. 22-24; *Dzieje Płocka*, Płock 1973, s. 344-345; R. Czepulis-Rastenis, *Inteligencja polska XIX, XX wieku*, Warszawa 1991, s. 185-228.
[3] J. Stefański, *Płock od A do Z w tysiącletnich dziejach*, Płock 1995, s. 314.
[4] R. L. Kobendza, *Płockie Towarzystwo Wioślarskie 1885-1939*, Płock 1992, s.98-111.
[5] "Echa Płockie I Łomżyńskie" 1899, nr 32 z 22 IV, s. 2.
[6] Tamże, 1899 r. nr 37 z 10 V, s. 3.
[7] Tamże, 1899 r. nr 51 z 28 VI, s. 3.
[8] Tamże, 1899 r. nr 49 z 21 VI, s. 2.
[9] Tamże, 1899 r. nr 63 z 9 sierpnia, s. 4.
[10] Tamże, s. 4.
[11] A. Dobroński, *Życie codzienne w Płocku na przełomie XIX i XX wieku*, "Notatki Płockie" 1972 r. nr 1, s. 22-25.
[12] "Korespondent Płocki" 1876, nr 45 z 28 V, s.1.
[13] "Echa Płockie i Łomżyńskie" 1899, nr 46 z 10 VI, s. 3.
[14] Tamże, 1899 r. nr 55 z 12 VII, s.2.
[15] "Korespondent Płocki" 1877, nr 60, s. 1-2
[16] Tamże, 1888 r. nr 37 z 3 V, s. 1.
[17] Tamże, 1886 r. nr 40 z 9 V, s. 1.
[18] "ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE", 1899 r. nr 49 z 21 VI, s. 2.
[19] Tamże, 1899 r. nr 21, s. 2
[20] J. Stefański, dz.cyt., s. 65.
[21] "Korespondent Płocki" 1888, nr 9 z 19 I, s. 1.
[22] "Echa Płockie i Łomżyńskie" 1899, nr 1 z 4 I, s. 1.
[23] Tamże, 1899 r. nr 4 z 14 I, s. 3.
[24] "Korespondent Płocki" 1886, nr 17 z 14 II, s. 1.
[25] "Echa Płockie i Łomżyńskie" 1899, nr 14 z 18 II, s. 2.
[26] Tamże, nr103 z 30 grudnia 1899 r., s.2.
[27] A. Dobroński, dz.cyt. nr 1 z 1972, s. 22-25.
[28] "Echa Płockie i Łomżyńskie" 1899, nr 13 z 15 II, s. 3.
[29] Tamże, 1899 r. nr 5 z 18 I, s. 2.
[30] Tamże, 1899 r. nr 61 z 2 VIII, s. 3.
[31] "Korespondent Płocki" 1876, nr 18 z 20 II, s. 2.
[32] B. Konarska-Pabiniak, dz.cyt., s. 20.

[33] "Echa Płockie i Łomżyńskie" 1899, nr 99 z 13 XII, s. 3.
[34] "Korespondent Płocki" 1888, nr 12 z 29 I, s. 1.
[35] Tamże, 1877 r. nr 20, s. 1.
[36] Tamże, 1876 r. nr 18, s. 2-3.
[37] Tamże, 1877 r. nr 26, s. 1.
[38] Tamże, 1876 r. nr 101, s. 1; Tamże, 1876 r. nr 18, s. 2-3; Tamże, nr 20 z 1876 r.,s. 1.
[39] "Echa Płockie i Łomżyńskie" 1888, nr 101 z 20 XII, s. 3.
[40] Tamże, 1899 r. nr 23 z 8 IV, s. 2.
[41] Tamże, 1899 r. nr 102 z 23 XII, s. 2.
[42] Tamże, 1899 r. nr 12 z 11 II, s. 2.
[43] Tamże, 1899 r. nr 13 z 15 II, s. 3
[44] "Korespondent Płocki" 1886, nr 27 z 21 III, s. 1.
[45] "Echa Płockie i Łomżyńskie" 1899, nr 18 z 4 III, s. 2.
[46] Tamże, 1899 r. nr 21 z 15 III, s. 2.
[47] Tamże, 1899 r. nr 44 z 3 VI, s. 2.
[48] "Korespondent Płocki" 1888, nr 43 z 24 V, s. 1.
[49] Tamże, 1886 r. nr 47 z 3 VI, s. 1.
[50] "Echa Płockie i Łomżyńskie" 1988, nr 64 z 12 VIII, s. 2.
[51] J. Stefański, dz.cyt.,s. 52-53,65.
[52] Tamże, s. 53-54.
[53] Tamże, s. 55-56
[54] Tamże, s. 56-57.
[55] Tamże, s. 57-58
[56] Tamże, s. 59-60.
[57] "Echa Płockie i Łomżyńskie" 1899, nr 49 z 21 VI, s. 2.
[58] "Korespondent Płocki" 1888, nr 48 z 10 VI, s. 1.
[59] "Echa Płockie i Łomżyńskie" 1899, nr 50 z 24 VI, s. 3.
[60] Tamże, s. 3; "Korespondent Płocki" 1899, nr 50 z 15 VI, s. 1.
[61] "Korespondent Płocki" 1899, nr 50, s.1.
[62] A. Dobroński, dz. cyt., s. 22-25.
[63] K. Tokarzówna, S. Fita, Z. Szweykowski, *Bolesław Prus 1847-1912*. Kalendarz życia i twórczości, Warszawa 1969 r., s. 212.
[64] "Korespondent Płocki" 1886, nr 37 z 29 IV s. 2.
[65] Tamże 1888, nr 23 z 8 III, s. 2.
[66] "Echa Płockie i Łomżyńskie" 1899, nr 3 z 11 I, s. 2.
[67] Tamże 1899, nr 50 z 24 VI, s. 3.

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

MUZYCZNY GENIUSZ W PŁOCKU. W 60. ROCZNICĘ ŚMIERCI IGNACEGO PADEREWSKIEGO (1860 - 1941)

Ignacy Paderewski

Organizowanie koncertów było jedną z form aktywności polskiej inteligencji prowincjonalnej w 2. połowie XIX w. Spełniały one funkcję kulturalną, a także społeczną. Urządzane były najczęściej pod egidą instytucji dobroczynnych, które władze zaborcze traktowały ze stosunkowo dużym liberalizmem. Pod tym względem Płock nie był miastem odosobnionym. Tu również organizowano w każdym sezonie koncerty muzyczne. W latach 1876 - 1883 i 1885 - 1886 odbyło się 71 koncertów[1]. Wykonawcami byli miejscowi muzycy, jak np. nauczyciel śpiewu - Stanisław Gebhard, pianista Julian Goldflus - absolwent konserwatorium warszawskiego, Antoni Maruszewski, również wychowanek tej uczelni i nauczyciel przedmiotów muzycznych w gimnazjum, kapelmistrz pułkowy w rosyjskim garnizonie w Płocku, członek Towarzystwa Muzycznego oraz dwaj bracia Antoni i Teofil Wunderlichowie. Zapraszano także muzyków z Warszawy. Muzycy przyjeżdżający do Płocka reprezentowali dość wysoki poziom artystyczny. Byli to najczęściej absolwenci lub wykładowcy konserwatorium warszawskiego. W 1865 r. rozwiązano w Warszawie polski zespół operowy, więc artyści w poszukiwaniu zarobku chętnie wyjeżdżali na prowincję. I tak np. kilkakrotnie wystąpił w Płocku skrzypek Stanisław Barcewicz, ponadto koncertowali Gustaw Friemann, Julia Leichnitz, Mieczysław Harbowski i inni[2]. W Płocku wystąpił również dwukrotnie Ignacy Paderewski. Po raz pierwszy koncertował w 1874 r., a po raz drugi - w 1879 r.

Ignacy Paderewski w wieku dwunastu lat został zapisany przez ojca do Warszawskiego Instytutu Muzycznego, założonego przez Apolinarego Kątskiego w 1859 r. Ignacy miał już za sobą koncerty w miastach Wołynia, skąd pochodził. Po raz pierwszy wystąpił pub-